



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Przeżywamy najważniejsze dni w życiu każdego chrześcijanina! Skoro to tak ważny czas, warto oprócz świątecznego uczestnictwa i oglądania telewizji pomyśleć o czymś szczególnym. Ci, którzy nie mieli okazji odprawić Drogi Krzyżowej w Wejherowie, mogą przeczytać relację Marcina Żebrowskiego z ostatniej Pasji. Proponuję także ciekawe refleksje świąteczne prosto z Kataru oraz spotkanie z człowiekiem poszukującym prawdy o swoim wujku, niedoszłym kapłanie ks. diakonie Augustynie Piórko.

ZA TYDZIEŃ

- Św. WOJCIECH – święty na nasze czasy?
- O wyjątkowym OBMYWANIU NÓG
- Akademia WALKI z RAKIEM
- Podsumowanie OLIMPIADY TEologicznej

Świąteczne życzenia Metropolity Gdańskiego

Nasza wiara opiera się na Zmartwychwstaniu

Chrześcijańskie święto Zmartwychwstania Chrystusa pozostaje w dramatycznej konfrontacji z życiowym ludzkim doświadczeniem. Tak często spotykamy się ze śmiercią, z grobem. A oto dziś mówimy o zwycięstwie nad śmiercią, o pustym grobie! Tak! Na tym polega istota chrześcijańskiej wiary!

Powróćmy do historycznych wydarzeń. Apostołowie przeżywali dramat Wielkiego Piątku. Nie tylko ich Mistrz umarł na krzyżu! Oni wszyscy zawiedli: zaparli się, zdradzili, puciekali. W trzecim dniu wszystko się odmieniło: Ten, który umarł – zmartwychwstał; Ten, którego złożyli do grobu – zasiada z nimi do stołu. Ten, którego bok przebito – każe sprawdzić miejsce gwoździ i przebity bok. A potem umocnieni Duchem Świętym staną się



ANDRZEJ URBAŃSKI

świadkami Zmartwychwstałego aż po nasze dni. Prawda więc o Jezusie Chrystusie opiera się na Jego zmartwychwstaniu.

Ale i my, po dwóch tysiącach lat, też jesteśmy uczniami Zmartwychwstałego i Jego wyznawcami. Te dwa tysiące lat wiary to nic innego jak tylko konsekwencja stwierdzenia: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24, 34). Ta konsekwencja przybrała kształt Kościoła, który założył Chrystus i w którym

pozostał przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. W tym Kościele nieustannie korzystamy z owoców Odkupienia, tu On przychodzi do nas nieustannie w Komunii świętej.

To prawda, że nasze bytowanie na ziemi dziś jest rzeczywistością wiary. Ale ileż my, chrześcijanie, mamy dowodów Zmartwychwstałego w naszym ziemskim życiu, a także w życiu całej rodziny ludzkiej. Bóg jest z nami na co dzień. Doświadczamy na co dzień Jego miłości. Niemal dotykamy tej Jego ojcowskiej dobroci.

Chryste Zmartwychwstały! Dziękujemy Ci za Twoją mękę i zmartwychwstanie! Blaskiem Twego zmartwychwstania rozjaśniaj mroki naszej wiary.

Radujmy się więc wszyscy w Panu. Chrystus żyje i On udzieli nam łaski uczestnictwa w swym zmartwychwstaniu w domu Ojca. Wesołego Alleluja!

ABP TADEUSZ GOĆŁOWSKI

PREZENT DLA CZYTELNIKÓW GDAŃSKIEGO „GOŚCIA”



Czytelnicy, którzy przyjdą z niniejszym egzemplarzem „Gościa Niedzielnego” do księgarni znajdującej się w Gdańsku Oliwie przy ulicy Cystersów 11, mogą otrzymać za darmo płytę z „Pierwszą Kaszubską Pasją”. Przygotowaliśmy 200 kompletów do rozdania. Jest to prezent od wiceburmistrza Żukowa, a zarazem kompozytora Pasji, Tomasza Fópke. „Pierwsza Kaszubska Pasja” to największe jak do tej pory dzieło kaszubskiej muzyki sakralnej na chóry i solistów a cappella. Po raz pierwszy wykonana została w 2002 r. Rok później powstała płyta z książeczką. Novum absolutnym jest bezpośredni przekład tekstów z języka greckiego na kaszubski. Dokonał tego o. Adam Ryszard Sikora, franciszkanin.

Do płyty z Kaszubską Pasją dołączona została książeczka z zapisem nutowym

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Tablica ku czci Jana Pawła II

GDYNIA OBLUŻE. W parafii pw. św. Andrzeja Boboli odsłonięta została tablica ku czci Jana Pawła II. Na Mszy św. w intencji rychłej beatyfikacji Papieża wystąpiła schola a po niej parafialny chór „Cantus”. O godz. 15.00 rozpoczęła się Koronka do Miłosierdzia Bożego, którą poprowadził ks. Wojciech Cichosz – inicjator Gdynińskiej Drogi Krzyżowej ulicami Obłuża. Po Koroncy wyruszyła Droga Krzyżowa ulicami dzielnicy. Krzyż nieśli m.in. ucz-

niowie Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II. Udział wzięli również przedstawiciele władz Miasta Gdynia z prezydentem Wojciechem Szczurkiem na czele. Ostatnia stacja miała miejsce na placu św. Andrzeja. Tam też, przy udziale Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej, prezydent miasta i proboszcz ks. Andrzej Czerwiński odsłoniли ufundowaną przez parafię pamiątkową tablicę oraz posadzili symboliczne drzewko dębu.



KS. ANDRZEJ NOWAK

Moment odsłonięcia tablicy przez prezydenta Gdyni

Dzień Świeckich

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. „Dzień świeckich w Kościele”, czyli doroczne spotkanie świeckich przedstawicieli wszystkich wspólnot, grup i ruchów katolickich w archidiecezji gdańskiej odbędzie się w auli im. Jana Pawła II w sobotę 22 kwietnia o 9.30. Będzie okazją do radosnego świę-

towania wiary. W czasie spotkania m.in. troje przedstawiciele da świadectwo swojej drogi do Boga, ks. dr Adam Śnieżyński wygłosi konferencję, a ks. biskup Ryszard Kasyna skieruje słowo do uczestników. Spotkanie organizuje Referat ds. Apostolstwa Świeckich.

Bezpłatne surfowanie

GDYNIA. W filiach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni można bezpłatnie korzystać z Internetu. Biblioteka zaprasza wszystkich zainteresowanych do poszerzania swojej wiedzy, zainteresowań i kwalifikacji za pośrednictwem Internetu. Podajemy wykaz filii posiadających stanowiska komputerowe z dostępem do Internetu: Gdynińska Biblioteka

Akademicka, Działki Leśne, ul. Warszawska 47, oraz filie: nr 3 – Grabówek, ul. Morska 113; nr 10 – Wzgórze św. Maksymiliana, ul. bp. Dominika 3; nr 13 – Oksywie, ul. Podchorążych 10 a; nr 15 – Śródmieście, al. Piłsudskiego 18. Placówki czynne są od poniedziałku do piątku (z wyjątkiem środy) od godz. 11.30 do 19.00. W sobotę od godz. 10.30 do 15.00.

Zmiany i nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Proboszczem parafii św. Stanisława Kostki w Gdyni został mianowany o. Waldemar

Borzyszkowski, jezuita. Zastąpił on tym samym odwołanego przez władze zakonne o. lic. Jerzego Białka SJ.

ICPE dla młodych

SOPOT. „Jak żyć na maksa, czyli możesz więcej”. Pod takim hasłem od 6 do 8 kwietnia w parafii Gwiazdy Morza w Sopocie odbyły się nietypowe rekolekcje wielkopostne dla młodzieży. Po raz czwarte rekolekcje prowadziła międzynarodowa świecka grupa misjonarzy z ICPE. Przedstawiciele różnych krajów i kontynentów opowiadali o swoim spotkaniu z Bogiem poprzez pantomimę, świadectwa, teatr, muzykę i koncerty. Instytut Ewangelizacji ICPE prowadzi rekolekcje wielkopostne oraz adwentowe w parafiach, szkołach, a także dla studentów i grup modlitew-

nych. Projekt można zobaczyć na stronie www.odkupiciel.net.pl.



ANDRZEJ URBANŃSKI

Rekolekcje dla młodzieży z Sopotu prowadziła międzynarodowa grupa misjonarzy z ICPE

Szkoła św. Anny

GDAŃSK ŚWIBNO. Kolejna sesja formacyjna dla kobiet w Gdańsku Świbnie odbędzie się w piątek 21 kwietnia. Sesję formacyjną poprowadzą Ewa Witkowska i ks. Jacek Nawrot. Miejsce zajęć, zgłoszenia oraz informacje: Dom Formacyjny pw. św. Józefa „Orliki”, 80-690 Gdańsk Świbno, ul. Turystyczna 65, tel./fax 058 308-07-67.

Śmierć na życzenie

GDYNIA. W comiesięcznym cyklu katechez audiowizualnych dla dorosłych, i nie tylko, prowadzonych z wykorzystaniem filmów „Frondy”, proponujemy katechezę pt. „Śmierć na życzenie”. Spotkanie rozpocznie się w piątek 21 kwietnia o 19.00 w dolnym kościele w parafii NSPJ w Gdyni, ul. Armii Krajowej 46.

Teraz będzie statek

GDAŃSK ŻABIANKA. Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela na gdańskiej Żabiance po 25 latach rozpoczęła remont i przebudowę kościoła. Swój kształt zmieniały dotychczasowa bryła świątyni i wnętrze. Wstępne prace remontowe już ruszyły, m.in. zniknęła dotychczasowa wieża. „Pierwszy etap roz-

pocznie się jednak po świętach. W tej fazie przebudowany zostanie front kościoła, dodane dwie wieże oraz główne wejście” – mówi proboszcz parafii ks. Krzysztof Lis. W kolejnych etapach zmienią się drzwi wejściowe i ściany. Bryła nowego kościoła przypominać ma statek.

Ruszyła przebudowa i remont kościoła Chrystusa Odkupiciela



ANDRZEJ URBANŃSKI

Misterium Męki Pańskiej w Wejherowie

Pokazali prawdziwe cierpienie

Kilkudziesięciu aktorów-amatorów wzięło udział w misterium Męki Pańskiej w Wejherowie. W wyjątkowym spektaklu na kalwarii uczestniczyło kilkuset widzów.

Kilka minut po godz. 10.00, w sobotę 8 kwietnia, lasem wokół Kalwarii Wejherowskiej wstrząsnęły gromkie okrzyki: na krzyż z Nim! Natychmiast też uśmiechnięty i zajęty rozmowami tłum widzów spoważniał. Atmosfera piknikowego oczekiwania ustąpiła miejsca głębokiemu zasłuchaniu. W tym samym czasie kilkudziesięciu aktorów-amatorów przebranych za faryzeuszy i chłopów przekrzykiwało się, domagając się od Piłata skazania Jezusa i wydania Barabasa.



Kilkaset osób przeżywało misterium wraz z cierpiącym Chrystusem



„Oto Człowiek”

– Mamo, tak było naprawdę? – pytała z niedowierzaniem jedna z dziewczynek stojąca tuż przy pierwszej stacji kalwarii, gdzie na potrzeby inscenizacji urządzono pałac Piłata. – Oni tak krzyczeli na Pana Jezusa?

Misterium rzeczywiście bardzo realistycznie oddawało atmosferę tamtych godzin. Aktorzy, którzy z nienawiścią w oczach domagali się śmierci Jezusa, robili wrażenie nawet na dorosłych... Kiedy aktor grający Chrystusa doszedł do stacji trzeciej, czyli „pierwszego upadku”, i runął razem

z ciężką belką na schody kaplicy, widzowie zamarli.

– To wielkie przeżycie, które pokazuje prawdziwą mękę. Na obrazach w kościołach tego nie widać i ciężko to sobie wyobrazić. Tutaj przekonujemy się, że każdy krok Jezusa był wielkim cierpieniem – mówił jeden z widzów.

Inszenizacja została zorganizowana przez stowarzyszenie „Misternicy Kaszubscy”. Było to już kolejne przedstawienie na Kalwarii Wejherowskiej. W przedsięwzięciu biorą udział amatorzy.

MŻ



Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem



Tylko niektóre rekwizyty wskazywały, że Męka Pańska odbywa się wspólnie

Święci to często zwykli ludzie, żyjący pośród nas.

Ludzie wielkiej pokory i miłości.
Według tej prawdy żył ks. diakon
Augustyn Piórko.

Nie dane mu jednak było
doczekać święceń kapłańskich.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Gdańsko-wileńskie historie przeplatają się w licznych rodzinnych historiach. Czas, kiedy wspominamy po raz kolejny mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, pozwala chrześcijanom spojrzeć w przyszłość z większą nadzieją. Patrząc na współczesne, często zmagowane życie wielu ludzi, można zadać pytanie, czy nie nazbyt rzadko patrzymy na życiorysy tych, którzy mogą być nie tylko wzorem do naśladowania, ale symbolem życia, męki, śmierci i zmartwychwstania właśnie.

Historia nieco pozacierana

Opowieść o ks. diakonie Augustynie Piórko rozpoczyna się w Turniszkach niedaleko Wilna. Jego historia rozgrywa się także w Warszawie, w więzieniu w Łukiszkach, wraca do Wilna, a ostatecznie swój finał znajduje w czasach współczesnych w Gdańsku. Prawdy o swoim wujku poszukuje od wielu lat jego krewny, Gabriel Kamiński. Wcześniej próbowała jej dociec nieżyjąca już siostra ks. diakona, Elżbieta.

„Często zastanawiałem się, dlaczego co jakiś czas wracam do tragicznej, męczeńskiej śmierci mojego wujka. Myślę, że duży wpływ na to miała moja mama, najmłodsza siostra wujka” – zastanawia się dziś Gabriel Kamiński. Nieżyjąca siostra ks. diakona od najmłodszych lat opowiadała swojemu synowi o życiu i tragicznych dniach więzienia brata, śmierci i pogrzebie. Była z nim bardzo związana uczuciowo. Urodziła się kilka miesięcy po śmierci swojego ojca, a wychowywana była tylko przez matkę. „Z jej wspomnień wynikało, że wujek był wspaniałym synem i bratem, wszechstronnie uzdolnionym. Był obdarzony wspaniałym głosem. Jako samouk grał na mandolinie i pięknie śpiewał. Przez długie lata



REPRODUKCE ANDRZEJ URBAŃSKI



nie mogła się z jego odejściem” – wyjaśnia Gabriel Kamiński. Do śmierci nie mogła poradzić sobie z faktem, że pośród aresztowanych kleryków i księży Wileńskiego Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego on jeden musiał złożyć ofiarę najwyższą – ofiarę życia. I to na niespełna miesiąc przed święceniami kapłańskimi. „Mama chciała się dowiedzieć, dlaczego spotkał go los męczennika i próbowała znaleźć odpowiedź, pytając księży – kolegów wujka, którzy często gościli w domu rodzinnym w Turniszkach. Nie chcieli o tym rozmawiać. Dlaczego? To pytanie matki przejął także Gabriel Kamiński. Jako młody chłopak opisał znane mu szczegóły i okoliczności śmierci wujka dla programu TVP „Świadkowie”, prosząc o emisję. „Chciałem odnaleźć żyjących świadków tamtych wydarzeń. Dziś wiem, że jednym z nich był nieżyjący już ksiądz, pracujący w Gdyni. Nie zdążyłem jednak do niego dotrzeć. Z TVP otrzymałem wówczas odpowiedź: »z przyczyn obiektywnych telewizja nie może tego wyemitować«” – mówi Gabriel Kamiński.

Po lewej: **Obrazek prymicyjny ks. diakona Augustyna**

Po lewej: **Ks. diakon Augustyn Piórko**

Wspomnienia

„Był jedynym synem znacznych i pobożnych rodziców – Barnaby i Marii z Farbotków. Od najmłodszych lat rodzice zaszczylili w nim powoli, lecz głęboko złote ziarna cnót chrześcijańskich. Pragnieniem matki było, aby został księdzem, o co się bardzo modliła” – wspominały trzy nieżyjące już siostry. Gdy miał 7 lat, bandyci napadli na dom rodzinny i na oczach rodziny zamordowali mu ojca. Mimo tragedii matka samotnie wychowywała i kształciła Augustyna oraz trzy jego siostry. Za namową swojego spowiednika w 1934 r. złożył ślub czystości na Jasnej Górze i rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Warszawie. Po dwóch latach studiował już w Warszawskim Wyższym Seminarium Duchownym. W czasie studiów dał się poznać jako wyjątkowo pobożny, nadzwyczaj dokładny i skrupulatny w zachowaniu przepisów i reguł. Rektor seminarium, ks. infułat Fiatowski dawał go innym jako wzór: „Przed wszystkim odznacza się tak wielkim nabożeństwem do Niepokalanej i św. Stanisława Kostki, że stawiamy go wszystkim za przykład”. Inny kapłan ks. Henryk Wasilewski natomiast podziwiał u

zmarłych w historii niedosłego księdza

ek do Gdańska

niego wiele cech osobowości. „Przed wszystkim cierpliwość, pokorę, pełny miłości synowski stosunek do matki, silną wolę pracy nad sobą, niegasnącą pobożność, oddanie się całym sercem Bogu i bliźniemu. Od najmłodszych lat aż do śmierci był nieprzyjacielem próżniactwa” – cytował mi z zapisanych kartek Gabriel Kamiński.

Tragiczny wrzesień 1939 r.

W tym czasie przebywał w rodzinnym Wilnie i kontynuował naukę na IV roku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Stefana Batoryego w Wilnie. Po zamknięciu uczelni przez władze sowieckie przenosi się do Wileńskiego Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie z rąk abp. R. Jalbrzykowskiego 30 marca 1941 r. otrzymuje diakonat. „Ostrzegany wraz z kolegami przez ulicznego żebraka o mającym nastąpić aresztowaniu kleryków i profesorów seminarium bagatelizuje je, ze śmiechem opowiadając o tym fankie matce i siostrom” – pamięta opowiadania matki Gabriel Kamiński. 3 marca 1942 r. zostaje zatrzymany wraz ze wszystkimi profesorami i klerykami Semina-

Gabriel Kamiński poszukuje prawdy o wujku. Pamiętki po nim traktuje jak swego rodzaju relikwie

rium Duchownego Archidiecezji Wileńskiej i osadzony w więzieniu na Łukiszczach. „Był torturowany, bity i katowany w siedzibie gestapo. Mimo to swój pobyt w celi więziennej traktował jako rekolekcję zamkniętą »z woli Bożej«” – opowiada jego siostrzeniec. W trakcie doprowadzania na przesłuchania do siedziby gestapo w pudełkach od zapalek wyrzucał przed bramę więzienną i przez okna listy do matki i sióstr. Dostarczali je do rodzin przypadkowi przechodnie. Część tej korespondencji jest w posiadaniu Gabriela Kamińskiego. W jednym z listów można przeczytać: „...nad nami bowiem czuwa Bóg, który z największego zła potrafi dobro wyprowadzić. Te rekolekcje mogą i dla mnie przynieść wielki pożytek, jeżeli obecne upokorzenie Bóg raczy przyjąć za liczne zniewagi, które Mu wyświadczyłem. A jedyną moją otuchą, nadzieją i radością jest opatrność i miłosierdzie Boże”.

Z ostatniego przesłuchania na gestapo wrzucili go skatowanego i nieprzytomnego do celi, gdzie do 1 kwietnia 1942 r. leżał w gorączce, mającymi, chwilami odzyskując przytomność. Przewieziono go nieprzytomnego do szpitala zakaźnego

na Zwierzynku. Dlaczego był pilnowany dzień i noc przez uzbrojonych wartowników gestapo? Lekarze rozpoznali u niego tyfus plamisty, zapalenie płuc i powikłanie opon mózgowych. To ostatnie powstało w wyniku katowania. Najbliższej rodziny, ani matki, ani sióstr nie wpuszczono do umierającego. Zmarł w samotności w szpitalu 13 kwietnia 1942 r. Miał 28 lat.

W 2000. rocznicę chrześcijaństwa papież Jan Paweł II zaliczył go wraz z 26 innymi męczennikami archidiecezji wileńskiej w poczet chrześcijan męczenników XX wieku.

Na własną rękę

Gabriel Kamiński od śmierci swojej matki rozpoczął bardziej intensywne poszukiwania prawdy o śmierci wujka. Wśród wielu pamiętek, które udało mu się zgromadzić, niektóre zasługują na szczególną uwagę. Obrazek z wizerunkiem zmarłego Chrystusa, wydrukowany z okazji Mszy św. prymicyjnej, modlitewnik, który otrzymał z dedykacją od kolegi w dniu wspólnych obłóczyn, oraz fragment listu pisany do matki z więzienia na Łukiszczach. Na obrazku prymicyjnym ks. diakon umieścił cytaty ze św. Pawła, będący drogowskazem przyszłej służby kapłańskiej: „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoją”. Modlitewnik, który się zachował – „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa” Tomasza à Kempis. W liście do matki ks. Augustyn Piórko pisze m.in. „...to, co się stało, stało się z woli Bożej i tak będzie, jak tego Bóg zażąda. Bóg jest z nami i nic się nam złego stać nie może. Do Niego się z ufnością gorąco modlimy i mamy nadzieję, że wcześniej czy później ujrzymy wolność – odrodzeni na duchu – umiemy szanować, cenić i kochać, o czym przedtem prawie się nie myślało”. „Te trzy pamiętki pozwoliły mi zobaczyć w męczeńskiej śmierci Wujka naśladowanie Jezusa, bezgraniczne zaufanie Bogu. Chrystus podczas modlitwy w Ogródzie Oliwnym poddał się woli Boga Ojca i został ukrzyżowany. Diakon Augustyn wybrał drogę kapłaństwa i przez całe swoje życie starał się naśladować Chrystusa, poddając się Jego woli. Wierzył, że świat na nas się nie kończy, że jest sprawiedliwość, prawo i prawda, za którą należy podążać, której trzeba służyć jako wartości najwyższej i zaufać Mu jako Ojcu” – podkreśla Gabriel Kamiński.



Druga świecka misjonarka z archidiecezji gdańskiej

Joanna pojedzie na koniec świata

Ma 26 lat i od roku uczy się w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Niedługo, jako druga świecka osoba z archidiecezji gdańskiej, wyjedzie na misje. Ksiądz Czajkowski, opiekun misjonarzy, mówi, że trafi na koniec świata.

Joanna Michałowska pochodzi z Gdyni, z parafii Ducha Świętego.

– Od mniej więcej 10 lat jest zaangażowana w życie parafii i Ruch Światło–Życie. Można więc powiedzieć, że jest mocno zakorzeniona w Kościele, rozumie Kościół i jest dojrzała w swojej wierze – mówi ks. Marek Czajkowski, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych. Był pierwszym misjonarzem spośród księży diecezjalnych, który wyruszył z archidiecezji gdańskiej na misje. W 1987 r., podczas wizyty Jana Pawła II



MARCIN ZEBROWSKI

w Polsce, odebrał swój krzyż misyjny z rąk Papieża. Dzisiaj za granicą pracuje sześciu kapłanów z archidiecezji gdańskiej. Jest także jedna misjonarka świecka. Kolejną będzie Joanna. – Kiedy przyszła do mnie pierwszy raz, delikatnym głosem powiedziała, że chciałaby jechać na misje. Od tego momentu musiała przejść daleką drogę.

Chętni do wyjazdu na misje najpierw trafiają do księdza Czajkowskiego

Musiała bardzo dojrzeć – dodaje opiekun gdańskich misjonarzy.

Joanna właśnie kończy jednoroczną naukę w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Poznała tam m.in. języki, jakich będzie potrzebo-

wać. Wcześniej przeszła półroczną „szkołę” w sanktuarium św. Wojciecha w Gdańsku – właśnie tam pracuje ks. Marek.

– Każdy, kto chce wyjechać na misje, najpierw trafia do mnie. Od 1992 roku, kiedy rozpocząłem tu swoją pracę, mam mniej więcej jeden telefon na dwa tygodnie. Przypadki są różne. Pamiętam na przykład gimnazjalistki, które chciały na dwa miesiące wyjechać na wakacje do Kanady – wspomina z uśmiechem kapłan. – Każdego kandydata najpierw osobście „magluję”. Konieczne są także badania lekarskie. W końcu misjonarz dostaje „przydział”. Joanna wyjedzie do Papui-Nowej Gwinei. – To na końcu świata – uśmiecha się ks. Marek.

Dodajmy, że podróż Joanny na misje zostanie ufundowana przez uczestników Gdańskiego Areopagu. Okazało się, że zbiórka pieniędzy zorganizowana w czasie forum pozwoli na wykupienie biletu.

– Jest tańszy, bo tylko w jedną stronę – dodaje ks. Czajkowski.

MŻ

Gdyński obiekt znowu w budowie

Druga szansa hali

Lato przyszłego roku – to najnowszy termin oddania do użytku hali widowiskowo-sportowej w Gdyni. Budowa znowu ruszyła.

Przypomnijmy, że realizacja inwestycji została przerwana ze względu na błędy w dokumentacji projektowej. Plany zostały zmienione i „nowa” hala otrzymała zezwolenie na budowę. W budżecie Gdyni są także zarezerwowane odpowiednie środki, więc można wierzyć zapewnieniom budowlanców, że w przyszłym roku odbędą się w nowej hali pierwsze zawody.

Dodajmy, że hala powstaje w pobliżu obiektów Gdyńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Postępy prac już można podziwiać, choć większość robót zasłania rozstawiony wo-

kół płot. Jednak wszyscy zapewniają, że już niedługo hala znacznie rośnie.

Przypomnijmy, że zgodnie z założeniami ma to być obiekt przystosowany nie tylko do rozgrywania zawodów sportowych, ale także wystaw, imprez kulturalnych, a także wszelkiego rodzaju widowisk. Oczywiście największe nadzieje władze Gdyni łączą ze sportowym przeznaczeniem hali. Wszyscy spodziewają się, że dzięki nowemu obiektowi miasto włączy się do grupy światowych metropolii, w których organizowane są międzynarodowe rozgrywki. Dodajmy, że widownia będzie w stanie pomieścić ponad cztery tysiące widzów. Koszt przedsięwzięcia to około 45 mln złotych.

MŻ

Internetowy projekt dla mieszkańców

Forum Pomorze pomoże

Ruszyło elektroniczne Forum Pomorze. Każdy może je odwiedzić i przekazać władzom informację, co sądzi na temat likwidacji połączeń kolejowych, planowanych inwestycji albo ich wpływu na środowisko. Samorządowcy zapowiadają, że opinie będą brane pod uwagę.

Elektroniczne forum można znaleźć pod adresem internetowym www.forumpomorze.pl. Pomysłodawcami są władze Gdańska i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Celem projektu jest stworzenie miejsca wymiany myśli, opinii i propozycji. Ich efektem ma być wypracowywanie wspólnych stanowisk i rekomendowanie ich lokalnym władzom. Projekt ma przede wszystkim ułatwić dostęp do władz mieszkańcom odleglejszych od centrum regio-

nu miejsc. Za pośrednictwem Internetu będą oni mogli przedstawić samorządowcom swoje stanowisko w dotyczących ich kwestiach.

Wypowiedzieć można się na różne tematy. Dostępne są następujące działy: gospodarka, praca, zdrowie, bezpieczeństwo, edukacja, środowisko. Dodatkowo uruchomione są także serwisy Forum i Sonda.

Dodajmy, że zgodnie z założeniami organizatorów, Forum Pomorze jest przedsięwzięciem niekomercyjnym i apolitycznym. Koordynatorem projektu jest Marcin Nowicki, kierownik Obszaru Badań Regionalnych i Integracji Europejskiej w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową, redaktor naczelny „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”.

MŻ

Popiersie Jana Pawła II
przy seminarium oliwskim

Uśmiech i troska



ANDRZEJ URBANSKI

Popieskie popiersie stanęło tuż obok miejsca, w którym Jan Paweł II mieszkał podczas wizyt na Wybrzeżu

Był dwukrotnie obecny w oliwskiej rezydencji. Teraz jego popiersie zostało umieszczone w pobliżu miejsca, które odwiedził. Odsonięto je w obecności pomysłodawców, twórców i wiernych.

„To nie jest zwyczajny pomnik. Wielu ludzi mówiło, że to miejsce wygląda, jakby od zawsze czekało na niego” – powiedział przed odsłonięciem popiersia ks. Tadeusz Ławicki, pomysłodawca. Czy jednak tego typu symbole są potrzebne? – pytają niektórzy. „Jeśli wyrastają z potrzeby serca, to tak” – odpowiada ks. Tomasz Czapiewski, historyk sztuki. „Popiersie ustawiono na ociosanym kamieniu. Wiadomo, że kamień symbolizuje Chrystusa, który jest fundamentem Kościoła i każdego człowieka” – dodaje. Takim fundamentem dla ludzi z całą pewnością był Jan Paweł II. Był świadkiem nadziei i głosił prawdę. „W tym sensie pomnik ten przemawia do ludzi i jest potrzebny, bo będzie mówił o tym, co było treścią życia Papieża.

Dla Tadeusza Hasse, jednego z fundatorów pomnika, Ojciec Święty od początku pontyfikatu odgrywał bardzo ważną rolę. „Dla mnie to była wielka lekcja życia. Nie wyobrażam sobie, jak wyglądałoby moje życie bez Papieża”. Mirosław Makurat nigdy nie był na prywatnej audycji w Watykanie. To, co go urzekło, to fakt, że jeden człowiek skupił na sobie uwagę całego świata. „To nie mogło wypływać tylko z jego sił” – podkreślił. Wykonawcami popieskiego popiersia jest małżeństwo, państwo Bielakowie. „Chcieliśmy przedstawić twarz Papieża z okresu połowy pontyfikatu. Uśmiechniętą, ale jednocześnie szczerze zatroskaną” – mówi Tomasz Bielak. „Mam nadzieję, że się nam udało” – dodaje. **AU**

Katar: współcześni chrześcijanie w katakumbach

Zmartwychwstanie wśród wyznawców Allaha

„Kiedy ojciec John odprawiał liturgię wielkanocną w prywatnym domu za wysokim murem, wyczuwało się niezwykłą atmosferę. Nie tylko dlatego, że na zewnątrz było gorąco...” – mówi Aleksandra Szwedko, od roku mieszkanka Wejherowa.

Katar. Jedno z najbogatszych państw świata o powierzchni zaledwie cztery razy większej od naszej archidiecezji. Największym bogactwem są złoża gazu. Monarchia absolutna, gdzie na rzecz ok. 300 000 ludności arabskiej pracuje drugie tyle obcokrajowców. Głównie Pakistańczyków i Irańczyków. Wyznanie Chrystusa jest tu praktycznie niemożliwe.

Kontrasty i podwójna moralność

– Do Kataru – gdzie przebywał mój mąż inżynier – przyjechałam z córką w 1997 r. – mówi pani Aleksandra. To, co uderza przybyłą, to kontrast pustyni z zielonymi, nawadnianymi terenami. Kobiety w abayah, czyli w czarnym stroju z chustami zasłaniającymi twarze. Dzisiaj sporo Arabek jest wykształconych na Zachodzie i zasłaniają jedynie włosy. Chłopcy ogólnie nie garną się do nauki. Wielkie wrażenie zrobiło na niej tradycyjne wesele. – To było jak z baśni tysiąca i jednej nocy... – mówi. Kobiety siedziały osobno w pokoju bajecznie przystrojonym kwiatami. Do panny młodej podchodziły inne kobiety i miały za zadanie przed nią zatańczyć. W tym czasie mężczyźni siedzieli osobno. W pewnym momencie przyszedł pan młody i przy zawołaniu kobiet włożył na swoją wybrankę abayah. Wtedy wesele właściwie się kończy...

Chociaż Katar ściśle przestrzega zasad Koranu, istnieją w emiracie zakłady odwykowe dla alkoholi-

ków. „Pewnego razu bardzo uderzyło mnie w samolocie to, że po opuszczeniu przestrzeni powietrznej Kataru kobiety zaczęły wchodzić do toalety i zmieniać tradycyjne stroje na normalne...” – mówi. Chłopcy wychowują się w domu matki do dziewiątego roku życia. Żon przeciętny Arab może mieć nawet cztery, ale wszystkim musi kupić osobny dom i zabezpieczyć je materialnie. W sklepach można kupić wszystko. Najnowsze kreacje dla kobiet także. Te jednak mogą nosić jedynie we własnych domach. Tylko tam są „księżniczki”. Ich mężowie niechętnie godzą się na to, żeby obcy mężczyźni spoglądali na ich „diamenty”; chociaż sami z lubością czynią to w odniesieniu do innych kobiet...

Zakazany Chrystus

– W uroczystości Wielkiejnocy uczestniczyłam właściwie tylko jeden raz. Na wiosnę 1998 r. – mówi A. Szwedko. W domu otoczonym murem w jednym pokoju zamienionym na kaplicę ojciec John odprawiał liturgię Wielkiejnocy w języku greckim. – To było niezwykle przeżycie. Katar jest państwem politycznym. Władze zapewne wiedziały, po co się tam spotykamy, ale wtedy nie interweniowały – dodaje. Wprawdzie po 2001 r. tolerancja nieco wzrosła, ale wciąż trudno jest mówić o normalności. Toleruje się na przykład krzyżek na szyi, ale nie należy się z nim afiszować. – Właściwie to nic nie wiem o ojcu Johnie. Może to i lepiej, bo to wszystko było tajne – dodaje pani Aleksandra. – Później z powodu konfliktu z władzami został wydalony z kraju, ale dlaczego...? Nie wiadomo. Po 1998 r. zostały tylko prywatne spotkania z rodzinami polskimi na modlitwie. – Niezapomniane było nocne śpiewanie kolęd. Było bardzo gorąco, bo dookoła pustynia... – mówi.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Po obrzędzie poświęcenia potraw. W stule ojciec John



ARCHIWUM RODZINNE ALEKSANDRY SZWEDKO

Kaszuba 50-lecia

Stefan Bieszk

Ten gruntownie wykształcony filolog, zajmujący się teorią Kaszubszczyzny, pierwsze teksty w tym języku opublikował dopiero w 41. roku życia. Paradoks?

Urodził się 23 lipca 1895 r. we Fryburgu Bryzgowijskim w Badenii-Wirtembergii. W 1915 r. zdał maturę i zaczął studiować filologię klasyczną, dwa lata później został powołany do wojska niemieckiego, służył na froncie zachodnim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Bieszkowie przenieśli się do Polski. W roku 1920 Stefan wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po powrocie z frontu powrócił do studiowania filologii klasycznej, tym razem w Poznaniu. W 1923 r. został nauczycielem języków klasycznych (łaciny i greki) w gimnazjum chojnickim, którym kierował jego ojciec Ferdynand. Dał się wówczas poznać jako wychowawca młodzieży, był współtwórcą pierwszej drużyny harcerskiej, która powstała na Pomorzu po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Odbył w tym czasie liczne wędrowki po ojczystych Kaszubach, które w późniejszym okresie znalazły poetyckie odzwierciedlenie w jego twórczości.

Od 1934 r. związał się z pismem „Zrzesz Kaszëbskò”, gdzie odgrywał istotną rolę ze względu na gruntowne wykształcenie filologiczne. Zajmował się teorią Kaszubszczyzny, którą uważał do końca życia za odrębny język słowiański, a nie dialekt polszczyzny. W latach 1934–1937 był nauczycielem w Zamościu, dokąd został przymusowo zesłany przez władze oświatowe z powodu przekonań kaszubskich, jednak nie zerwał swoich kontaktów z ruchem kaszubskim. W 1937 r. powrócił na Pomorze – do Chełmna pod Toruniem. Po wybuchu II wojny światowej uciekł do Generalnej Gu-



ARCHIWUM ZKP

Stefan Bieszk był jednym z założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego

berni, ale gdy wrócił do Chełmna, został powołany do niemieckiej marynarki wojennej w Holandii. W 1946 r. powrócił do kraju, na nowo rozpoczynając pracę nauczycielską w chełmińskim gimnazjum. Niezwłocznie nawiązał kontakty ze swoim dawnym środowiskiem i publikował artykuły na tematy polityczne i religijne we wznowionej „Zrzeszy”. Wkrótce jednak pismo przestało się ukazywać, zaś Bieszka spotkały stalinowskie represje. W 1950 r. został przeniesiony do pracy w szkolnictwie podstawowym, zaś dwa lata później zwolniony z pracy. Do roku 1954 utrzymywał się z prac fizycznych oraz nauczania łaciny w seminarium duchownym w Pelplinie. W tym samym roku został aresztowany jako „wróg Polski Ludowej” i skazany na 14 miesięcy więzienia, z czego odsiedział połowę. Należał do współzałożycieli Zrzeszenia Kaszubskiego (1956 r.). Znany jest przede wszystkim jako twórca „Sonetów kaszubskich” (wyd. 1976), osadzonych pomiędzy klasycznym światem antyku a pomorskością. Zmarł w drodze z Charzyków do Chojnic 18 lipca 1964 roku. Spoczywa na cmentarzu w Chełmnie pod Toruniem.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

Gdański Areopag Papieżowi

Potencjał, który w nas drzemie

Kilka tysięcy osób wzięło udział w spotkaniach zorganizowanych w ramach Gdańskiego Areopagu Papieżowi. W czasie forum dialogu szukano odpowiedzi na pytanie: Jak wygląda świat po Janie Pawle II.

Jednym z gości areopagu był Marco Politti – watykanista włoskiego dziennika „La Repubblica”. W czasie spotkania w Dworze Artusa starał się on odpowiedzieć na pytanie: Czego Polacy nie wiedzą o swoim Papieżu? Watykanista mó-

wił m.in. o szybszym, niż mówiło się oficjalnie, wykryciu u Papieża choroby Parkinsona, do którego doszło w 1991 roku. – Watykan rozpoczął jednak wówczas politykę dezinformacji i ukrywania tego faktu. Oficjalnie rzecznik Watykanu potwierdził fakt choroby w Budapeszcie, w 1996 roku – mówił Politti. Zapewniał również, że Papież nie chciał „na siłę” przedłużyć życia. Traktował je jako narzędzie do wypełnienia misji. Nie zaakceptowałby sytuacji, w której musiałby leżeć w zamkniętej sali szpitalnej podtrzymywany przez aparaturę. – Nie bał się śmierci. Wiedział, że ma do spełnienia zadanie. Jeśli nie może go kontynuować, to naturalne było dla niego, że musi odejść do domu Ojca. Zrozumiał także, że jego ból i cierpienie mogą nieść wielkie przesłanie. Ufał i wierzył Bogu bezgranicznie – dodał Politti.

Podczas drugiej debaty szukano odpowiedzi na pytanie, czego nauczył nas Jan Paweł II? Sala Filharmonii Bałtyckiej była wypełniona do ostatniego miejsca. Uczestnikami debaty byli Norman Davies, Shewach Weiss, Marek Skwarnicki i Szymon Hołownia. – Uważam, że upadek komunizmu był możliwy dzięki łańcuchowi zdarzeń i faktów. Jan Paweł II był

z kolei bardzo ważnym, jeśli nie pierwszym ogniwem tego łańcucha – przekonywał historyk Norman Davies. – Karol Wojtyła „zapalił” i inspirował „Solidarność”. To z kolei wzbudziło ferment w innych krajach i pociągnęło za sobą inne wydarzenia.

Shewach Weiss, izraelski polityk, musiał znaleźć odpowiedź na pytanie: Jak daleko jest z Jeruzolimy do Watykanu? Udzielił jej bardzo szybko: – Zależy kiedy i kto służy jako papież. Spotkałem Jana Pawła II w Jeruzolimie i widziałem jego łzy. Te łzy, wizyta w synago-

dze w Rzymie po zamachach terrorystycznych, deklaracja nawiązania stosunków dyplomatycznych z Jeruzolimą... to są zmiany, które doprowadziły do zbliżenia. Watykan i Jeruzolima były w czasie pontyfikatu Jana Pawła II bardzo blisko.

Marek Skwarnicki, przyjaciel Jana Pawła II, poeta i pisarz, musiał z kolei zmierzyć się z pytaniem: O jakiej Polsce marzył Papież? – Przed 1989 rokiem marzył o wolnej Polsce, ale jednocześnie powtarzał, że trzeba będzie walczyć o jej zachowanie – mówił poeta.

Szymon Hołownia, dziennikarz „Rzeczpospolitej”, pytany był o to, czy istnieje pokolenie JPII? – Najprostsza odpowiedź brzmi: nie istnieje – mówił Hołownia przekonując, że w tym przypadku mamy raczej do czynienia z obudzonym potencjałem, który nie jest w grupie ludzi, ale w każdym z nas.

W czasie Areopagu odbyła się także kwesta na ufundowanie XIII stacji Drogi Krzyżowej dla bazyliki Mariackiej. Datki pozwała też ufundować bilet lotniczy dla Joanny z Gdańska, która już wkrótce ma wyruszyć na misję do Papui-Nowej Gwinei, gdzie pracować będzie jako nauczycielka.

MŻ

